Kuryer Poznański.

No. 93 Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 23 kwietnia 1875.** Józef Żórawski. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 Ajencye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., rekiamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 kwietnia.

Ostateczności — powiada Gazeta Lwowska — stykają się z sobą. Niedawno noty belgijskie i niemieckie uważane były w najpoważniejszych kołach za wielce niebezpieczne objawy wojennego usposobienia, niemal za wróżbę blizkich krwawych zapasów, a dziś opinia zmieniła się tam zupełnie. Te same organa, które niedawno powtarzały słowa, że wojna wisi w powietrzu. dziś z tego samego powodu wróżą pokojowi europejskiemu bardzo długie powodzenie. Słowem, dziś tak się zmieniła opinia europejskiego dziennikarstwa, że spór belgo-niemiecki przedstawiany bywa na prawdę za nową rękojmią pokoju europejskiego. Oto argumentacya, z któréj wysnuwa się to twierdzenie: Jedyném ogniskiem wojenném w dzisiejszéj Europie jest Francya z swoją nienasyconą żądzą górowania nad całym światem, z niepohamowaną popędliwością do odwetu za ostatnie klęski doznane od Niemców. Ażeby uczynić zadość temu gorącemu życzeniu, Francya potrzebuje sprzymierzeńców i takiego casus belli, któryby nie narażał jéj drugi raz w oczach Europy na zarzut, że lekkomyślnie wznieca wojnę niesprawiedliwą. Spór belgo-niemiecki może być uważany za próbę, czy Francya jest zdolną do zjednania sobie sprzymierzeńców. Belgia bowiem posiada powszechną sympatyą w Europie, a gabinety pewnych mocarstw uważają za patryotyczny obowiązek strzedz całości Belgii, jak własnych granic. Można więc było obawiać się, że ostatnie kroki dyplomatyczne ks. Bismarcka w obec gabinetu brukselskiego spotęgują i tak już silną nieufność Anglii do Niemiec, że daléj będzie to dla Francyi najlepsza sposobność do zapewnienia sobie poparcia i pomocy angielskiéj. Tymczasem odpowiedź rządu angielskiego na interpelacyą podniesioną w parlamencie dowiodła stanowczo, że Anglia wyżéj ceni przyjaźń Niemiec, niżeli przymierze z Francyą. Gdzież więc znajdzie Francya sprzymierzeńców, kiedyż będzie mogła pomyśleć na prawdę o wojnie odwetowéj? Nigdy, quod erat demonstrandum! Gazeta Lwowska nie zazdrości dziennikom niemieckim tak różowych poglądów na uczucia Anglii ku Niemcom i tak naciągniętéj argumentacyi, mimo to przecież zgodnie z nami zauważa, że ostatnie wypadki nie przełamały w Anglii kwietyzmu, który od dawna zagnieździł się w polityce zagranicznéj. Gabinet Disraelego stanowczo nie dotrzymał tego, czego się po nim w pierwszéj chwili spodziewano. Jak za Gladstona tak i teraz Anglia przyjmuje spokojnie do wiadomości dokonane, a bolesne dla jéj interesów fakta i nie upiera się nigdy za swoim wpływem w ten sposób, ażeby w przyszłości nie była narażoną na niespodzianki. Ale rząd może się tém usprawiedliwić, ze opinia publiczna w Anglii tak samo zachowuje się w obec wypadków zagranicznych. Istotnie spór belgo-niemiecki dowiódł, że Anglicy ocknęliby się z apatyi politycznéj chyba wtedy, gdyby Prusacy przekroczyli granice Belgii, albo Rosyanie granice Turcyi.

To téż Nordd. Allg. Ztg, dufna w tę apatyą Anglii i pewna, że ani Rosya ani Austrya choć obecnie i National Zeitung odwołuje wiadomość, jakoby oba te mocarstwa były poparły przedstawienia niemieckie w Brukseli, także się za maleńką Belgią nie ujmą, — jak może, tak jéj z powodu katolickich uczuć jéj rządu dokucza. I tak sprawą uroczystego przyjęcia kardynała Deschamps w Mechlinie, zapełnia organ księcia Bismarcka blisko łam politycznego swego przeglądu, a opierając się na bezwyznaniowéj Indép. belge i jéj w Izbie belgijskiéj zwolennikach, mocno karci ministrów króla Leopolda II, że się dają porywać „ultramontańskiéj“ agitacyi.

W prasie austryackiéj wywołała obecnie wielkie zajęcie broszura nieznanego autora, która wyszła w Lipsku a jest odpowiedzią na znane uwagi arcyksięcia Jana Salwatora, ostrzegające Austryą przed grabieżnemi zachciankami Niemiec. Autor lipskiego elaboratu wbrew przeciwnie twierdzi, że jedyne niebezpieczeństwo zagraża monarchii rakuskiéj ze strony Rosyi, a jedynym jéj naturalnym sprzymierzeńcem powinny być Niemcy, które uznają misyą Austryi na Wschodzie. Rozumie się, że N. fr. Presse popiera całą siłą myśl autora broszury, w którym koniecznie chciałaby upatrzyć samegoż arcyksięcia Albrechta, podczas gdy Gazeta Narodowa, nie bez słuszności zapewne podejrzywa, że owa broszura, tyle Niemcom przychylna, jest prawowitém dziecięciem — berlińskiego funduszu gadzinowego.

N. fr. Presse podaje ciekawą wiadomość o odkryciu bardzo rozgałęzionego spisku Turkomanów przeciw panowaniu Moskwy w krajach khiwańskich. Emir Afghanistanu miał uczestniczyć w spisku.

Nordd. Allg. Ztg zaręcza, że niebawem wszyscy unici w ziemiach polskich pod berłem caratu „dobrowolnie“ połączą się z prawosławiem. !

W końcu zwracamy uwagę czytelników na korespondencyą z pod Wąbrzeźna.

Posener Ztg w Nr. 274 ma z Chełmna korespondencyą, któréj autor, przytoczywszy ciekawą wiadomość, wyjętą z Gazety Toruńskiéj o szukaniu Delegata w Rzymie, tak się daléj rozwodzi:

„Nie pojmujemy, dla czegoby ów niemiecki pan „prawdopodobnie“ miał być od poselstwa niemieckiego delegowany, jako téż nie rozumiemy, dla czegoby rząd niemiecki tyle podejmował zabiegów, aby od ks. Pick w Rzymie dowiedzieć się o nazwisku tajnego Delegata. Jeżeli władze tu w Poznaniu polują na Delegata papiezkiego, to ma swój sens, bo chcą przez to działalność jego sparalizować zupełnie, co im się téż w ogólności udaje, gdy każdą czynność zdradzającą jego istnienie pilnie śledzą, i każdego księdza, który zdaje się wykonywać jego rozkazy, przesłuchują. Ale o nazwisko tego tajemnego rządzcy nie wiele pewnie rządowi naszemu będzie chodziło, bo to przyznać sobie musi, że skoro odkryje Delegata, to już téż i następca jego będzie mianowany.“

Pod tym względem rozumowanie Posener Ztg uznać musimy za zupełnie słuszne; bo to pewna, że Stolica Apostolska w macierzyńskiéj pieczołotowitości swojéj nigdy Dyecezyi bez rządu duchownego pozostawić nie może, i nie pozostawi i zanim uda się czujności władz świeckich jednego jéj Delegata wytropić i uprzątnąć, już drugi w jego miejsce będzie przeznaczony, i zajmie je niebawem, skoro poprzednik jego ustąpi ze sceny. Tak bywało zawsze w Kościele świętym, i jesteśmy pewni, że i teraz inaczéj nie będzie. Ludzie się zmieniają, jedni drugim miejsca ustępują, ale rząd duchowny nie umiera.

Do krótkiéj wzmianki wczorajszéj o terminie sądowym sześciu kanoników tutejszéj Prześwietnéj Kapituły, który jak wiadomo, skończył się tymczasowém puszczeniem ich do domu, dodajemy jeszcze następujące szczegóły. Gdy wszyscy zebrali się o godzinie 10 w sali sądowéj, p. sędzia Müller oświadczył im, że na rekwizycyą prokuratoryi gnieźnieńskiéj wezwani są jako świadkowie w téj saméj sprawie, w któréj ks. Prałat Koźmian był słuchany, tj. w sprawie Delegata apostolskiego dla dyecezyi gnieźnieńskiéj, a potém odczytał im pytania, na które mają odpowiadać. Pytania te były: Kto po uwięzieniu ks. kanonika Korytkowskiego rządzi dyecezyą gnieźnieńską? jakim sposobem Delegat znosi się z dziekanami i resztą duchowieństwa? zkąd jedno i drugie im jest wiadome? Po tych wstępnych oświadczeniach wyszli wszyscy do sąsiedniéj sali, a sędzia pojedyńczo ich przywołując, od każdego z osobna odbierał oświadczenie protokólarnie. Jak było można przewidzieć, wszyscy odmówili świadectwa w téj sprawie, opierając się głównie na dwóch argumentach, mianowicie, że sądu świeckiego nie uznają za kompetentny do sądzenia rzeczy czysto kościelnych, a potém że sumienie nie pozwala im zdawać żądanego świadectwa, ponieważby tém samém podpadli wielkiéj klątwie kościelnéj. wyrzeczonéj na wszystkich, którzyby śmieli przeszkadzać wykonywaniu jurysdykcyi kościelnéj albo do tego dopomagać. — Przesłuchiwanie trwało blisko dwie godziny. Każdemu z ksks. Kanoników zaraz po złożeniu oświadczenia oznajmiał p. sędzia, że na teraz może wrócić do siebie. Czyby na tém sprawa się skończyła? Daj Boże! ale trudno spodziewać się tego po dotychczasowych doświadczeniach.

Przed sędzią śledczym tutejszego sądu powiatowego stawali dziś ksiądz prałat Likowski i ksiądz profesor Dziedziński w sprawie wykrycia Delegata Apostolskiego. Obaj przesłuchiwani odmówili świadectwa, w skutek czego sędzia śledczy zawezwał ich na nowy termin w poniedziałek przyszły z tém nadmienieniem, iż jeżeli i wtedy odmówią zeznania, zostaną niezwłocznie uwięzionymi.

Od posła księdza doktora Respądka otrzymujemy z Berlina pismo następujące:

Berlin, 21 kwietnia.

Szanowny Redaktorze!

Przesyłam w załączeniu do pisma, wychodzącego pod Twém kierownictwem czwarty obrazek z poselskiéj Izby pruskiéj. Obrazki rzeczone mają być tymczasowemi wytycznemi punktami do obszerniejszych rozpraw, jeśli mię siły nie zawiodą, co się już nie raz zdarzyło po rozpoczęciu poważniejszéj roboty. Obrazek ostatni, z liczby trzeci, przeinaczono niejako na artykulik wstępny; nic wyjątkowo nie mam przeciw téj zmianie, nie życzę jéj sobie wszelako późniéj. Gdzie wzmianka w onym artykuliku o rozpalonéj lokomotywie, znajduje się gruba pomyłka drukarska, bo zamiast zagony, czytam wagony, a to przecię różnica.

Lecz pocóż i na cóż takie obrazki? Otóż po to i na to: aby publiczności naszéj katolickiéj, która nie czytuje obszernych sprawozdań sejmowych, przynajmniéj, jak to mówią, z grubszego — uwydatnić miejsca głównych bitew. Jest to zdaniem mojém potrzebne, nawet konieczne; gdyż walka, która się obecnie toczy przeciw Kościołowi, obchodzi i nasze najżywotniejsze interesa.

„Chrystus zwycięża, Chrystus rządzi, Chrystus broni lud swój od wszego złego.“

Taki napis jest wydrążony na obelisku, stojącym blisko miejsca Piotrowego w Rzymie. Pragnąłbym, żeby treść tego napisu, prawdząca się albo dodatnie, albo ujemnie od wieków na każdym narodzie, na każdéj familii i na każdém indiwiduum, żeby treść tego napisu głęboko się zaryła w nasze głowy, w naszą wolę i w nasze serca: czyli w całego człowieka Polaka. W tym znaku życie lub śmierć nasza. Wybierajmy, nie rozmyślając długo, bo do namysłu dość już było czasu. Odwłoka mogłaby się wreszcie stać za późną i moglibyśmy daremnie wołać: „Panie zostań przy nas, bo się dzień pochylił wielce i już ciemny wieczór!

Chrystus pewniejszy i dla szczęścia doczesnego niż Sokrates lub Plato; pewniejszy również św. Paweł i Jan, niż uczeń szkoły Pytagorejskiéj, Apoloniusz z Tyany. Z większym téż bez porównania pożytkiem i otrzeźwieniem moralném czyta się Tomasza à Kempis, niżeli pisma, (których pod pewnym względem bynajmniéj nie ganię): Marka Aureliusza, nic już nie wspominając o naszych filozofujących i dla rozrywki estetykujących epikurejczykach. Co méwię, nie mówię bez powodów, mając na myśli nasze społeczeństwo, które miłuję. Jabym pragnął widzieć naród, któregom składową i siebie świadomą cząstką, na innych wysokościach moralnych. Jabym go pragnął ujrzeć, choćby tylko okiem nadziei, na polach téj chwały, o jaką się przodkowie jego w najświetniejszych dlań ubiegali czasach. Lecz kto chce celu, musi koniecznie chcieć i odpowiednich celowi środków. Silni i zdrowi nie potrzebują lekarza, ale potrzebują go słabi i chorzy. Kończę, Szanowny Redaktorze, niniejszy list mój sentencyą świętego Aselma:

„Tu non satis cogitasti, quanti ponderis sit peccatum.“

ks. Respądek.

Otóż czwarty z rzędu obrazek z pruskiéj Izby poselskiéj jaki nam pod dniem 21 b. m. Szanowny poseł przesyła:

Minęło czterdzieste dziewiąte posiedzenie Izby poselskiéj; posiedzenie, które pociągnie za sobą skutki, jakich się bodaj wielu spodziewa. Na dniu 19 b. m. obalono i w trzeciém czytaniu pryncypalne artykuły konstytucyi krajowéj. Czy sobie grobarze ich nie wykopali sami głębokiego dołu? okaże przyszłość — i to może bliska. Zuchwalstwo i złość zaślepiają bardzo! „Mieniąc się być mądrymi, zgłupieli, bo poznawszy Boga, nie chwalili go, ani mu dziękowali; owszém znikczemnieli w myślach swoich, i zaćmiło się bezrozumne serce ich.“ Téj jasnéj prawdy, wyrzeczonéj przez apostoła narodów, — trudno mi się było pozbyć podczas wczorajszéj dyskusyi nad zniesieniem trzech kardynalnych zapor przeciw państwowemu wszechwładztwu. Bronili ich tylko członkowie centrum i Polacy. Historya wymierzy i jednym i drugim sprawiedliwość należną; historya powie: iż oni sami mieli odwagę stanąć przeciw przemocy, grożącéj sponiewieraniem człowieka w jego najświętszych prawach! Bóg zaś nagrodzi prędzéj czy późniéj ich stateczne bojowanie i wzorową wytrwałość, gdyż oznajmił wyraźnie:

Biada temu, kto buduje dom swój z niesprawiedliwością, a pałace swoje z krzywdą, kto bliźniego swego bez przyczyny uciska, a zapłaty mu jego nie daje!

Walną bitwę o słuszną sprawę rozpoczął poseł Windthorst z Meppen i stoczył ją zwycięzko! Mowa wytrawnego parlamentarnego przywodzcy była obszerną i świetną. Echo jéj długo i daleko odzywać się będzie. Windthorst, niski wzrostem, lecz wysoki co do umysłu i serca, wypowiedział i większości liberalnéj, i ministrom, i księciu kanclerzowi cierpkie prawdy z całą otwartością, a znajomością przedmiotu. Mowa ostatnia Windthorsta była zdaniem mojém: mową męża stanu, który, celów swoich świadom, zna doskonale terytoryum walki i wie, jakiéj broni użyć w chwili stanowczéj; silna co do rzeczy, a pełna godności co do formy, tyle zawiera odcieni i zręczności przy punktach najdraźliwszych, że wielki wpływ i wielkie wrażenie na słuchaczach wywrzeć musiała. Jakoż je téż wywarła, do tego stopnia wywarła: że nieprzyjaciel, dawniéj pełen pychy i junactwa, bardzo się słabo i nieśmiało odezwał. Odpowiedzi były, iż tak rzekę, zaimprowizowanemi pukawkami wobec ciężkich dział pozycyjnych.

Zacny a odważny żołnierz Chrystusowéj chorągwi, wspomniawszy krótko w pierwszém zdaniu o doniosłości rządowego projektu, zakonstatował najpierw porywczą spieszność, która się od niejakiego czasu przy obradach nad pewnemi przedmiotami do Izby wkradła. Następnie wyświecił historyą i naturę artykułów: piętnastego, szesnastego i ośmnastego konstytucyi, a zgruchotawszy argumenta tych posłów, co zniesienia wspomnianych artykułów żądali, i zadawszy ciężkie ciosy tak ministrowi oświecenia jak i ministrowi sprawiedliwości, rozebrał treść i znaczenie odnośnych przemówień samego prezesa ministrów, będącego zarazem kanclerzem niemieckiego cesarstwa. Rezultatem wywodów szanownego posła była konkluzya: iż pierwszemu i najgłówniejszemu doradzcy korony zbywa na zdolności w społeczeństwie parytetyczném uporządkowania przedmiotowo stosunku katolików do protestantów wogóle, a w szczególności: uporządkowania stosunku Kościoła do państwa. Jeśli takie są, były dalsze słowa mówcy, zasady księcia kanclerza, wtedy mamy komentarz, wyjaśniający nam nie tylko walkę wewnętrzną, lecz zarazem i komentarz do wielu jego kroków w polityce zewnętrznéj — kroków, które się Niemcom i całéj Europie uspokoić nie dozwalają!

Mimo tych zassd, życzy sobie przecię książę kanclerz pokoju; lecz pokój dopiero chce zawrzeć z Papieżem po skreśleniu artykułów konstytucyjnych, o które właśnie idzie, po zaprowadzeniu czegoś na kształt „placetum,“ po zniesieniu kongregacyi i podobnych narośli! Takie jest brzmienie mniéj więcéj oświadczeń kanclerskich. Przepraszam, jeśli ich dosłownie powtórzyć nie mogę, ale tak szybko maszerujemy, że sprawozdanie z ostatniego posiedzenia jeszcze rąk naszych nie doszło, chociaż już onę sprawę załatwiamy stanowczo! Bądź co bądź, mnie się wydaje, jakoby prezes ministerstwa orzekł: najprzód powiążę i skrępuję katolicki Kościół wszystkiemi środkami, a skoro mu się już oddech stanie prawie niemożebnym, zobaczę, czy mi Papież nie udzieli dyspensy do ostatniego pchnięcia; czy się nie skłoni do koncesyi: aby zawrzeć ugodę. Podobne to niemal oświadczeniu. wygłoszonemu przez prezesa pewnego sądu apelacyjnego w Izbie panów: stawiamy rzeczywiście duchownych przed alternatywą głodu i krzywoprzysięztwa, lecz tak musimy, żeby wywrzeć nacisk ku téj stronie, od któréj się jedynie zgody spodziewamy, a która tę zgodę bez wątpienia zawrzeć może, gdyż ona wszystko właśnie może.....

Nadmieniam, iż gdy p. Windthorst począł ustęp o pokoju, znać było po jego głosie uderzająco usprawiedliwione drgania i rozrzewnienie. Tu mi się wydawał mówca najwyższym, bo szczerym i przezroczystym jako człowiek. Podziwiałem wewnątrz męża podeszłego wieku, męża charakteru i cywilnéj odwagi, który przeszło godzinę bronił prawdy i prawa z siłą, jaką tylko daje wiara i miłość. Cześć mu za tę obronę publiczną wobec zwaśnionego kraju i Europy, która się téj zasadniczéj a olbrzymiéj walce nie przygląda obojętnie! I ja wyraziłem p. Windthorstowi moje podziękowanie, jakem umiał. Dawniejszy minister przyjął takowe uprzejmie, ale z godnością, uścisnąwszy mi rękę — a był to uścisk dla całego cierpiącego, zamęczonego i zakrwawionego Kościoła polskiego.

Mowa p. Windthorsta sprawiła, powtarzam, wielkie wrażenie. Nie bez wrażenia przebrzmiał i jéj koniec. Pan Windthorst wyrzekł na samym ostatku pocieszające jednych, a wywołujące sykanie u drugich, te słowa głosem podniosłym: Choćby téż upadły paragrafy konstytucyjne, to pozostanie jeden paragraf, tym zaś paragrafem jest:

„Tyś Piotrem, i na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go.“

O replikę wywodów i dowodów mówcy nie pokusił się minister oświecenia zgoła, uniewinniając się, iż tylko odłamki argumentacyi jego usłyszał, gdyż się mówca obracał doń tyłem (p. W. przemawia zawsze z miejsca); co się zaś tyczy księcia kanclerza, żałuje, że dla zaziębienia się, nie może brać udziału w debatach posiedzenia, inaczéj byłby pewno sprostował nie jednę datę historyczną. Minister dr. Leonhardt usiłował wprawdzie osłabić zarzut, uczyniony mu przez p. Windthorsta, lecz obrona sie nie udała, bo p. Windthorst odczytał po prostu przy osobistych uwagach w izbie własne słowa ministra sprawiedliwości ze stenogramów, słowa, które nie za nim, ale przeciw niemu świadczyły. Gazety liberalnego ustroju i tonu bardzo się delikatnie mowy Windthorsta dotykają, przynajmniéj te, które pod względem formy są przyzwoitsze, jak np. Vossische Ztg. Natomiast ślinią się jadem fałszu i złośliwości inne, gorzéj wychowane krewniaczki. I tak berlińska Bürger Zeitung, dając ogólną charakterystykę walki religijno-kościelnéj, pisze (Nr. 90) w naczelnym artykule, zatytułowanym „Nagrobki naszéj dawniejszej głupoty", co następuje:

„Przewidywaliśmy, że bohaterowie frakcyi centrum nie pominą sposobności w Izbie poselskiéj przy obradach nad zniesieniem artyków 15, 16 i 18 konstytucyi, aby znów rozlać po kraju strumienie swéj — jak smoła, węgle i kruki — czarnéj wymowy. Od czasu, kiedy część pozycyi, z których si dało operować przeciw państwu, zburzone zostały prawami majowemi, okazała się trybuna parlamentarna najwygodniejszym środkiem do przebiegłego knowania. Przy wszystkich przedsięwzięciach i czynach chodzi papiezkim mamelukom jedynie o podtrzymywanie wrzasków i agitacyi aż do onéj chwili, w któréj się nasza ojczyzna znów w wojnę uwikle: żeby potém najwyższy watykański rybak mógł skuteczniéj sieci swoje wyrzucać i pomyślniéj stare swoje rzemiosło: łowienia w mętnéj wodzie praktykować. Wśród tych gadanin bez końca, które nie są czém innem, jak nużącemi waryacyami dawnéj papiezkiéj litanii, trudno się obronić uczuciom boleści i politowania: że się w łonie naszém znajdują ludzie, którzy, zapominając całkiém obowiązków względem własnego ludu, najwyższą swą chwałę i dumę zasadzają na poniżeniu się, zostawszy ogoniarzami i ślepo słuchającymi kozakami włoskiéj prelatury."

Wszak to udatna próbka kulturnego towaru, udatna i pod względem stylu i pod względem istotnéj wewnętrznéj wartości. Nie spodziewaliśmy się innéj po przeczytaniu tytułowéj tablicy. Jakże tam są trafne wyrazy: „nagrobki, głupota". Bodajby nam tylko autor artykułu dotrzymał słowa co do trzeciego przydatku: „dawniejsze", lecz się dotąd na to nie zanosi. Szkoda! boć zawsze milsze towarzystwo z trzeźwymi i rozumnymi, niż z głupimi — a do tego szalejącymi po upojeniu się namiętnością.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Gniezno, 22 kwietnia.

(Proces o święcenie olejów.)

Dziś o godzinie 9 toczył się przed wydziałem kryminalnym termin przeciwko ks. biskupowi Cybichowskiemu o święcenie olejów św. we wielki czwartek i przeciw ks. Ziółkowskiemu i Tłoczyńskiemu o pomoc w tym czynie. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj ostatni kapłani, ks. Biskup się nie stawił i był sądzony zaocznie. W skład sędziów wchodzili pp. Busse, Hilse, Nobach. P. prokurator Perkuhn odczytał 4arkuszową skargę wymierzoną od razu przeciw wszystkim podsądnym. W niéj dowodził cytatami z autorów, że święcenie olejów św. należy do praw biskupa dyecezalnego, że biskup sufragan może sprawować funkcye biskupie, ale tylko za wyłącznem umocowaniem ordynaryusza. Arcybiskup zaś gnieźnieński i poznański w obliczu „naszego" prawa nie istnieje, więc i urząd sufragana eo ipso przestał istnieć. Chcąc zaś te funkcye spełniać, powinien się był udać do Naczelnego Prezesa w myśl prawa majowego, jego o tém uwiadomić, złożyć przysięgę na resztę praw państwa; tego zaś nie uczynił i oleje św. bez wszelkiego upoważnienia święcił. Wnosi zatém o 9 miesięcy więzienia i ma powody przekroczyć karę najniższą 6 miesięcy, bo straszliwe skutki w 2 dyecezyach ten karygodny czyn za sobą pociągnął.

Co do obydwóch obżałowanych obecnych wnosi król. prokurator o ukaranie ich na mocy paragrafu o ułatwieniu, bo za ich przyczyną właśnie czyn karygodny ks. Biskupa nabrał doniosłości. Gdyby oni nie byli wszystkiego przygotowali, gdyby nie byli rozdzielali kościołom pojedyńczym, nie byłyby oleje św. acz święcone, ale w szafie zachowane, takim zamachem na spokój państwa. Wnosi więc królewski prokurator przeciw seminaryjskiemu prokuratorowi ks. Ziółkowskiemu karę 25 marek; przeciw ks. Tłoczyńskiemu wnosi więzienie 1 tygodnia, motywując, iż ks. T. z większą samowiedzą i przygotowaniem rękę przyłożył do „karygodnego" czynu.

Obżałowani zapytani przez przewodniczącego, czy uznają się za winnych, z dziwną pogodą odrzekli, że nie. Na zapytanie, co mają do nadmienienia przeciw wywodom prokuratoryi, zabrał ks. Z. głos podnosząc, że ks. Biskup jako Biskup miał upoważnienie do święcenia olejów św., że chociażby go nie miał, nie jego jest rzeczą egzaminować takiego dostojnika, czy udał się do Naczelnego Prezesa, lub zapytywać Prezesa, czy udzielił najwyższego pozwolenia. Ks. Tłoczyński obok tych samych myśli uwydatnił, że jemu wolno u jakiegokolwiek biskupa postarać się o oleje św. potrzebne dla dyecezyi poznańskiéj, że paragraf zacytowany z karnego kodeksu o ułatwianiu nie da się zastósować, bo wtedy tylko pomoc jest karygodna, gdy zyski (Vortheil) przynosi spełniającemi przestępstwo, lub go od kary zasłania zupełnie. Ani jedno ani drugie nie miało miejsca, wnosi więc o uwolnienie. Ks. Ziółkowski oświadczył, że zyski z téj czynności mają tylko umierający namaszczani ostatnim olejem świętym i chrzceni, nikt więcéj.

Tu królewski prokurator tę najsłabszą stronę swéj skargi taką sofistyczną uwagą zakończył, że zyski ze święcenia olejów św. są, gdyż przez rok daléj ciągnąć się może opozycya przeciw prawom majowym!

Sąd po krótkiéj naradzie przystał na wniosek prokuratoryi i skazał ks. Biskupa na 9 miesięcy więzienia, ks. Ziółkowskiego i Tłoczyńskiego na zapłacenie 25 marek lub tydzień więzienia.

Na sali zebrało się mnóstwo słuchaczy, między nimi wielu należących do wyznań innych. Wyrok powyższy przyjęty był bardzo nieprzychylnie przez innowierców i trzeba było być świadkiem tych żydowskich uwag, aby się przekonać, jak prawa majowe i fatalne ich następstwa ludziom myślącym się wcale nie podobają.

Dziś przyjechał do nas znany p. Büttner; obecność jego daje wiele do myślenia, bo nigdy on nie był zwiastunem dobrych nowin. Mają pono wywieść wnet ks. Biskupa, jak to zwykli robić. Jeśli tak w wyrokach boskich zapisano, z żalem przyjdzie nam pożegnać jego dostojną osobę; ale dla Chrystusowego imienia cierpieć zaszczytem prawdziwym: to będzie dlań osłodą a dla nas osieroconych pociechą.

Dziś wigilia św. Wojciecha umęczonego przez Prusaków!

Z pod Wąbrzeźna, 20 kwietnia.

(Ksiądz Gołębiewski.)

Właśnie ze wstydem i strachem powrócił z wyprawy swéj do Płużnicy nieszczęśliwy drugi Kubeczak, ks. Gołębiewski, który mimo to, że Płużnica swego ma proboszcza, ks. Łaszewskiego, cierpiącego za owieczki swoje dla „przekroczenia" praw majowych we więzieniu chełmińskiém, posunął się tak daleko, że wypowiedział posłuszeństwo swéj prawowitéj władzy przez dobrowolne opuszczenie swéj dotychczasowéj posady wikaryjnéj w Pucku, aby objąć z ręki innowiercy, kollatora p. Kriegera, tymczasowy zarząd nad osieroconą parafią. Gazety, jak n. p. grudziądzki Geselliger, rozniosły wiadomość, że 20 kwietnia ma być uroczyste wprowadzenie przez p. landrata ks. Gołębiewskiego na probostwo Płużnickie. Nie dziw więc, że bardzo wiele ludzi z okolicy oczekiwało tego dziwnego widowiska, iż pod eskortą żołnierską zobaczą księdza wprowadzanego do kościoła. Inaczéj się wszelako stało. Ks. Gołębiewski stanął z wieczora w Płużnicy dn. 19 kwietnia z różnemi rzeczami swemi, chodził od domu niejako do domu, prosił o przyjęcie przynajmniéj tych rzeczy, wszelako daremnie; jedzie więc do innowiercy p. Pasternaka w Augustynkach i tam rzeczy składa. Potém wraca do Płużnicy, aby pocztą do Wąbrzeźna jechać. Tymczasem chodził około kościoła, klęczał przed krzyżem, całował go i wabił chłopców, aby mu tylko do mszy św. sługiwali, a codziennie im 2 sgr. płacić będzie. Nieboracy odebrali podobno późniéj karę od matek, że się w rozmowę z księdzem odstępcą wdali. Szukał ks. G. kluczy od kościoła, od plebanii, lecz wszystko daremnie, bo przepadły gdzieś i nikt nie wie o nich, nawet sam organista zaklinał się już przedtém do ludzi, że i sam kościoła, choćby chciał, otworzyć nie może. Po nadejściu poczty do Płużnicy, położonéj o $1\frac{1}{2}$ mili od Wąbrzeźna, nad żwirówką prowadzącą z tegoż miasta do Chełmna, wsiadł do powozu i przybył o $7\frac{1}{2}$ godz. wieczorem do Wąbrzeźna. Ks. Gołębiewski zastępował tu przed kilku laty przez 6 tygodni ks. dziekana podczas jego choroby, więc jeszcze był tu znany, gazety uprzedziły o jego odstępstwie od prawowitego Biskupa, więc lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość o przybyciu tego nieszczęśliwego kapłana. Udał się natychmiast do p. Gostomskiego, burmistrza i sekwestra rządowego majątku kościelnego w Płużnicy, tu żądał wprowadzenia, lecz mu p. burmistrz podobno odmówił, zasłaniając się, że nie ma żadnego do tego rozkazu ani prawa, wydał mu wszelako klucze od plebanii, które sobie nowe dorobić kazał, ponieważ starych zaraz po sekwestracyi wcale znaleźć nie było można. Całe Wąbrzeźno było w oczekiwaniu rzeczy nadzwyczajnych, spodziewając się sceny podobnéj jak w Książu i posłańce na posłańce dochodziły do woźnicy księdza dziekana Połomskiego, rychło się nie wybierze w podróż do Płużnicy. Dopiero gdy widzieli, że konie w pole wyszły, uspokoiły się umysły a kilku tylko wyglądało, czy ks. Gołębiewski téż wyjedzie. Około dziewiątéj zrana zajechała wreszcie jednokonna bryczka żyda pewnego tutejszego przed oberżę Harrisa, gdzie ks. G. nocował, ustawiono na przodek nową dużą beczkę z wiadrami i tak ruszył wózek z ks. G. przez piękny i obszerny rynek wąbrzeźski przy krzyku przekupek i wyszydzaniu uliczników.

Przybywszy do Płużnicy, zastał wielką moc ludzi z bliska i z daleka modlących się pod krzyżem cmentarnym, ponieważ kościół był zamknięty. Zdjął czapkę i pozdrowił: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", gdyż cisza się wielka przy zoczeniu tego nieszczęśliwego kapłana stała. Chłop pewien, stojący w czapce, już zdjął czapkę, aby odpowiedzieć, aż tu kobieta jedna krzyknęła: „Nie odpowiadać temu odstępcy, bo on szarpie P. Jezusa, odstępuje od wiary a P. Jezusa chce chwalić" — i nikt nie odpowiedział. Kiwnął więc na ludzi, aby tylko za nim poszli i powiedział, iż im w kościele kazanie powie, lecz wszyscy stali jak wryci a kilku odpowiedziało, że do kościoła nigdy go nie puszczą. Poszedł więc sam do drzwi kościelnych i próbował swemi kluczami, lecz żaden nie był odpowiedni, przeto zawstydzony podczas największego spokoju udał się do plebanii i tam obchodził drzwi troje zewnętrzne, nie mogąc ich pewnie dla strachu i wstydu otworzyć, lubo klucze właśnie do plebanii dorobione były; wreszcie wynalazł klucz odpowiedni do jednych drzwi i to w sam raz, bo kobiety, dzieci a za niemi mężczyzni coraz bliżéj nadchodzili, wytykając odstępstwo i odgrażając się, że wilka nie wpuszczą do parafii. Z trudnością udało się tylko rozsądniejszym kobiety od gwałtu powstrzymać. Zatrzasnął drzwiami i wewnątrz zamknął się na klucz. Ludzie zaś ciągle stali i obchodzili plebanią, co ks. Gołębiewski widząc, wszystkie okiennice wewnątrz zamknął i przymocował. To pewnie zniecierpliwiło niektórych, bo niedługo zaczęły się głosy odzywać: „Toć wystąp, niech cię usłyszymy, powiedz, że opuścisz nas, a będziesz najspokojniejszy." Wtém przy tłoku pękła jedna szyba, druga, a inni ręką skobel odhaczyli i zaraz téż okiennica się otwarła. Teraz jeden przez drugiego do pokoju, a najpierw chłopcy podobno z pokoju do sieni, ze sieni do drzwi i tak była plebania otwarta i ludźmi w minucie nabita, lecz księdza nie zastali, bo ten, odgrażając się rewolwerem, pewnie spostrzegł swój błąd i w tylnéj izbie się zamknął. Ciągle głosy dawały się słyszeć: „To nasza plebania, my na nią płacili, wyjdź z niéj, a nic ci nie uczynimy." Zestrachany otworzył wreszcie i oświadczył: „Widzę, że mnie tu nie chcecie, więc i ja tu być nie chcę; uspokójcie się, ja od ks. Biskupa posłany, ks. dziekan mnie wprowadzi." „Nie prawda", wołali, „my ci nic nie zrobimy, lecz chodź do księdza dziekana, my cię tam zaprowadzimy i zobaczymy, czy prawdę mówisz." Klęcząc podobno przyrzekał, że nigdy do Płużnicy nie wróci, lecz ludzie tém się nie uspokoili, koniecznie prowadzić go chcieli aż do Wąbrzeźna, aby o prawdzie się dowiedzieć. Spokojnie teraz wyszedł ks. Gołębiewski i chciał na przygotowany wózek wsieść, lecz kobiety nie dozwoliły, tylko koniecznie chciały, aby z niemi szedł aż do granicy parafii płużnickiéj i tam miał na granicy poprzysiądz, że już do nich nie powróci. Otoczywszy więc wszyscy nieszczęśliwego tego kapłana, prowadzili około $\frac{1}{4}$ mili drogi i tam na granicy jeszcze raz jak najuroczyściéj przyrzekł, że już oczy jego Płużnicy oglądać nie będą, wsiadł dopiero na wózek i przybył do Wąbrzeźna około 3 godz. po południu, ku uciesze całego miasta bez różnicy wyznania. Na drodze do granicy podobno jeszcze zaklinał się ks. Gołębiewski, że widzi, jak źle zrobił, lecz on ks. Biskupa przeprosi i pokutę przyjmie.

W 2 godziny po powrocie widziano ks. Gołębiewskiego idącego do mieszkania ks. dziekana Połomskiego i wszyscy katolicy cieszyli się już z nawrócenia się jego. Jakże więc się zasmuciłem, kiedym z najwiarogodniejszych ust o rozmowie prowadzonéj między temi dwoma osobami się dowiedział. Krótka tylko, ale dla tego złowroga była wizyta. Ks. dziekan oświadczył godnie zaraz na wstępie, że nim w rozprawę z ks. Gołębiewskim wdać się może, obowiązany zapytać: Czy uznajesz swoją winę? Ks. G. odpowiedział, że niepodobna mu się cofnąć, zapytał więc jeszcze raz ks. dziekan: Czy nie chcesz się cofnąć? Ksiądz G. odpowiedział: Niepodobna mi. Na to usłyszał ks. Gołębiewski tę stanowczą odpowiedź: Natenczas nie mam z tobą nic do czynienia; idź z Bogiem a patrz końca! Teraz podobno najbardziéj odgraża się na ks. dziekana. Zastanawia tu ogólnie postępowanie p. Kriegera, patrona. Drugi to bowiem już ksiądz Gołębiewski, którego ten patron przedstawia na Płużnicę po ofiarowaniu prezenty ks. Łaszewskiemu. Nasamprzód przedstawił pan Krieger naczelnemu prezesowi p. Horn na pierwszém miejscu ks. Łaszewskiego, a na drugiém ks. Kanieckiego. Ks. Biskup obrał pierwszego, a naczelny prezes na początku listopada roku przeszłego odrzucił go i polecił p. Kriegerowi jak najprędzéj wprowadzić na tymczasowego administratora ks. Kanieckiego, stanowiąc zarazem termin do ostatecznego obsadzenia Płużnicy na początek sierpnia 1875 i rozkazując, aby ks. Kaniecki jak najspiesznéj swoje czynności duchowne rozpoczął, o czém uwiadomienia natychmiastowego się spodziewał. Cofnął się chwalebnie jeszcze zawczasu ks. Kaniecki, a ks. Łaszewski mógł potajemnie do swéj opuszczonéj trzódki wracać aż do 2 lutego 1875, t. j. do dnia uwięzienia swego. Teraz p. Krieger znowu od naczelnego prezesa pewnie na swoje przedstawienie podobny rozkaz odebrał co do ks. Gołębiewskiego, miejmy w Bogu nadzieję, że i ten nieszczęśliwy dotrzyma słowa kapłańskiego, danego jak najuroczyściéj parafianom płużnickim, że już jego oczy ich widzieć nie będą. Był on wprawdzie po instytucyi ks. Kiedrowskiego, poprzednika ks. Łaszewskiego, odbytéj dnia 2 września 1873, razem z ks. Łaszewskim ks. Biskupowi samemu prezentowany przez p. Kriegera, lecz potém przez niego i ks. Biskupa odrzucony, a teraz na nowo przez p. Kriegera podjęty. Ztąd téż pewnie poszło, że niezawodnie sam p. Krieger bez uwiadomienia p. landrata odebrał polecenie wprowadzenia ks. Gołębiewskiego i na ten cel 20 kwiecień przeznaczył a potém dla niewiadoméj przyczyny w Płużnicy w oznaczonym czasie sam nie stanął.

Jutro ma na zbadanie całéj sprawy zjechać do Płużnicy p. landrat z wojskiem na śledztwo. O skutku tegoż doniosę bezzwłocznie, skoro się coś pewnego dowiem.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować dotychczasowego sądowego fizyka miejskiego, profesora doktora Skrzeczkę w Berlinie radzcą rejencyjnym i medycznym, nadając mu tytuł tajnego radzcy medycznego.

* **Ministrowie** spraw wewnętrznych i wyznań wydali rozporządzenie, że duchowni katoliccy, wydaleni lub internowani na podstawie prawa dla cesarstwa niemieckiego z dnia 4 maja r. z., mogą na żądanie sądów powracać do ziem, w których pobyt im jest zabroniony, o ile to nakazuje rozporządzenie sądowe stawienia się na termin. Sądy, odnośnie prokuratorye są upoważnione do wydawania w takich przypadkach legitymacyi, gdyby o nie wniesiono.

* **Na rekwizycyą prokuratoryi w Mannheim** aresztowano tu w tych dniach, jak donosi Ostdeutsche Ztg, byłego ajenta w Augsburgu wychodzącéj Allgemeine Ztg, Monasch, który dopuścił się w Mannheim różnych przeniewierzeń. Monascha odwiózł ztąd konstabler koleją żelazną na miejsce przeznaczenia.

* **Kupcowi** przy ulicy Kramarskiéj skradziono w nocy z dnia 21 na 22 z biurka, znajdującego się w zamkniętym kramie, rólkę z 50 talarami w złotówkach i worek z około 30 talarami w złotówkach i półzłotkach i 20 marek w złocie. Złodzieje weszli przez okno wystawowe. — Z ogrodu „landwerverajnu" skradziono w nocy z dnia 20 na 21 b. m. sześć świniek morskich i trzy białe króliki.

* **W Lesznie** przejechał 18 bm. pociąg towarowy wyrobnika przy kolei zatrudnionego, nazwiskiem Grun, i odciął mu głowę od kadłuba.

* **Roboty** około położenia nowego bruku w bramie Berlińskiéj ukończone zostały nareszcie, tak że komunicya odbywa się znowu tak wyjazdem jak wjazdem.

* **Nekrologia.** W Paryżu umarł dnia 18 bm. ś. p. doktor Edmund Korabiewicz, emigrant, w 71 roku życia. Zmarły rodził się w Mirunach na Litwie dnia 23 grudnia 1804, w roku 1826 doktoryzował się w Wilnie, podczas powstania listopadowego zarządzał szpitalem św. Jana w Warszawie i otrzymał za swe zasługi krzyż Virtuti militari, na emigracyi zaś odznaczał się wielką dobroczynnością.

* **Dwa śluby.** Dnia 20 bm. odbyły się w Poznaniu dwa śluby, i to rzecznika p. Żółtowskiego z Trzemeszna z panną Drzewiecką i p. Henryka Hedingera, kasyera banku rólniczo-przemysłowego, z panną Mann.

* **W Bytomiu**, na Górnym Szląsku, skazał wydział kryminalny tamtejszego sądu powiatowego dnia 17 b. m. kilku rezerwistów za opór, stawiany władzy, na więzienie od trzech do sześciu miesięcy. Rezerwistów tych ściągnięto na dwa tygodnie, celem obznajmienia ich z nowym karabinem systemu Mausera. Jeden z nich, upiwszy się, narobił burd, za co policya chciała go aresztować, lecz tenże stawił straży policyjnéj czynny opór, tak, że go dopiero związanego zdołano odprowadzić do więzienia. Koledzy jego, w liczbie około dwuchset, zgromadzili się przed więzieniem i chcieli gwałtem zmusić burmistrza do wydania im kolegi, w skutek czego przyaresztowano kilku przywódzców i skazano, jak powyżéj powiedzieliśmy.

* **Nekrologia.** Pomiędzy spisem zmarłych kapłanów w Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj pominęliśmy zmarłego w Strzyżewie kościelném ks. Hipolita Kwiatkiewicza, zmarłego w końcu stycznia (28) 1874 r. — W Krakowie umarł 15 bm. słuchacz medycyny śp. Kazimierz Wilczyński z Działoszyna w Królestwie Polskiém.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 24 kwietnia, św. Jerzego męczennika. Wschód słońca o godzinie 4 min. 46; zachód o godz. 7 minut 10. Długość dnia 14 godz. 13 min.

Wypadki historyczne. Dnia 24 kwietnia 1221 ustanowienie biskupstwa w Rydze. — 1428 śmierć Jana Pełki, biskupa kujawskiego. — 1440 Władysław III wchodzi do Węgier. — 1528 pożar w Krakowie. — 1578 Stefan Batory urządza mennicę. — 1831 okólnik wzywający Podole do powstania.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 22 kwietnia. [Z sejmu pruskiego. „Provinzial Cor." o konserwatystach pruskiéj Izby Panów. — „Norddeutsche Ztg" przeciw „Osservatore Romano." — Doniesienia bieżące.] Wczoraj wieczorem rozdzielono pomiędzy posłów sprawozdanie XIII komisyi Izby poselskiéj, opracowane przez doktora Gneista, a tyczące się administracyi majątków w katolickich parafiach. Sprawozdanie to obejmuje bez zestawienia uchwał 50 stronnic in quarto. Komisya nietylko nie uwzględniła wniosków swych członków katolickich, ale nadto obostrzyła jeszcze znacznie projekt rządowy na niekorzyść katolików.

Izba poselska przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu w trzeciém czytaniu projekt, tyczący się przekazania $4\frac{1}{2}$ miliona szlezwicko-holsztyńskiemu związkowi prowincyonalnemu i zezwoliła w pierwszém i drugiém czytaniu na udział państwa w kolei żelaznéj Neumünster-Tönning. Następnie przyjęła w drugiém czytaniu paragrafy od 11 począwszy do końca projektu do prawa o udotowaniu związków powiatowych i prowincyonalnych, częścią podług wniosków komisyi, częścią w brzmieniu w przywróconym projekcie rządowym.

Dzisiejsza Provinzial-Correspondenz zastanawia się w artykule pod napisem: „Fürst Bismarck und der kirchliche Kampf" (Książę Bismarck i walka kościelna) nad najświeższemi rozprawami kościelno politycznemi w pruskiéj Izbie Panów i podnosi, że poraz pierwszy ściśle konserwatywni członkowie Izby Panów uznali bez ogródki konieczność wystąpienia rządu. Książę Bismarck powitał z radością te objawy i wyłożył przy téj sposobności, co protestanci wierze swéj zawdzięczają, przyczém jednakże bynajmniéj się nie chciał okazać nieprzyjacielem Kościoła katolickiego, przeciwnie właśnie jako zwolennik nauki protestanckiéj obowiązany jest szanować wolność wiary niemieckich katolików.

Norddeutsche Allgemeine Ztg uważa doniesienie Osservatore Romano o zachowaniu się i orzeczeniu kardynała Antonellego, tyczącém się frakcyi centrum, za fałszywe i przytacza na dowód w dosłownem brzmieniu telegram kanclerza państwa do posła hrabiego Tauffkirchen z dnia 17 kwietnia 1871, w którym upoważnia tegoż do podniesienia przy sposobności, że nietaktowne występowanie centrum przeciwko nowemu cesarstwu niemieckiemu pozbawia Stolicę Apostolską sympatyi Niemiec i zaostrza rozdział.

Następnie ogłasza pomieniony dziennik ministeryalny telegram hrabiego Tauffkirchen do kanclerza państwa z dnia 21 kwietnia 1871, podług którego kardynał Antonelli oświadczył, że postępowanie frakcyi centrum w parlamencie niemieckim uważa za nie taktowne i gani je, jako nie będące na czasie, i w końcu sprawozdanie hrabiego Tauffkirchen z dnia 10 maja 1871, podług którego Papież sam wobec innych katolickich posłów ubolewał nad występowaniem stronnictwa katolickiego w parlamencie niemieckim jako niekorzystném i niepraktyczném.

Książę następca tronu niemieckiego i pruskiego przybył dziś, jak telegrafują, z dostojną swą małżonką do Florencyi.

Attaché poselstwa hrabia Bismarck, syn księcia kanclerza, występuje z poselstwa pruskiego w Monachium i powraca w pierwszych dniach przyszłego miesiąca do Berlina, celem przygotowania się do egzaminu na sekretarza legacyjnego.

Poprawka posłów pp. Hundt v. Hafften i Chłapowskiego.

Przy rozprawach nad prawem o udotowaniu związków prowincyonalnych i powiatowych, które się dnia 20 b. m. w pruskiéj Izbie poselskiéj toczyły, wnieśli posłowie pp. Hundt v. Hafften i Chłapowski następującą poprawkę do § 22 pomienionego prawa:

Izba poselska zechce uchwalić: W § 22 ustępowi 2 nadać następujące brzmienie: Reszta 4 milionów marek rozdzieloną zostanie na pomienione związki komunalne, stósownie do liczby mil żwirówek państwowych i liczby mil żwirówek prowincyonalnych i powiatowych, mających być przyjętemi do klasy żwirówek państwowych.

Przy obradach nad prawem tém odezwał się poseł Hundt v. Hafften jak następuje:

Panowie! Po przyjęciu przez Wysoką Izbę propozycyi marszałka, chciałbym, żeby rozprawy nad §§ 1, 2 i 22 prowadzone były razem, a do § 22, a zatém do mojego wniosku, który postawiłem wspólnie z p. Chłapowskim, chcę wypowiedzieć kilka słów, azeby wykazać, że w kwestyach ekonomicznych nie istnieje tu w téj Wysokiéj Izbie żadna różnica pomiędzy niemieckimi a polskimi posłami. Panowie! Z stołu, aż do przesytu zastawionego prawami administracyi autonomicznéj, prowincyi poznańskiéj, która przecież dotąd i w rzeczach administracyjnych była częścią integralną monarchii, nic się nie dostało w udziale, pomimo uroczystych zapewnień, jakie nam w roku zeszłym dawano. Najsmutniéj atoli okazuje się owe zasadnicze zaniedbanie naszéj prowincyi w niniejszém prawie dotacyjném. Ponieważ z naszych własnych środków żwirówki nasze wybudowaliśmy, ponieważ powiaty obdłużyliśmy, ponieważ u nas podatki komunalne uciążliwszemi są, niż w któréjkolwiek innéj prowincyi (Oho! z lewicy), dla tego bierzemy mniejszy udział w repartycyi tych dotacyi i dla tego dotkliwie jesteśmy karani. Żwirówki nasze, które często budować byliśmy zmuszeni przeciwko interesom jako wielkie trakty kunsztowne wyłącznie w interesie fiskusa, zarastają trawą; niektóre stacye, na których się opłata szosowa pobiera, nie przynoszą nawet tyle, żeby z dochodu tego opłacić można strażników żwirówek; pomimo to wypowiadają już dziś: zmuszonymi jesteście znieść opłatę szosową i na żwirówkach prowincyonalnych, gdyż przez dotacyą otrzymacie tyle, ile ów ubytek wynosi. W każdym kierunku bywamy pomijani. W roku zeszłym przyzwoliliśmy środki na pierwszą kolej państwową w Poznańskiém; — dotąd budowy téj kolei nie rozpoczęto. W roku zeszłym uchwaliliśmy środki na kanalizacyą Warty i Noteci, a dotąd planów jeszcze nie wygotowano! Lecz i za to już wdzięcznymi jesteśmy, że wogóle przyjęto już prawnie normę repartycyi dla różnych prowincyi; dotąd nie istniała wogóle żadna norma. Sądzę, że z panów ministrów, krom pana Friedenthal, żaden jeszcze nie był w prowincyi poznańskiéj; a jeżeli przypadkowo około niéj przejeżdżali, dziwili się zapewne, że i tam jeszcze znachodzą się zdolni do wykształcenia ludzie i stósunki (wesołość). Panowie! nie mogę się w żaden sposób zgodzić na wywody pana posła Riekert, jakoby zasadnicze zaniedbanie Wschodu rzeczywiście nie istniało, jakoby norma rozstrzygania podług finansowéj możności opłacania podatków na korzyść mieszka państwowego nie rozstrzygała u nas u góry mniéj lub więcéj. Lecz i za to już przecież wdzięcznymi jesteśmy, że dziś przynajmniéj jakaś norma rozdziału ustanowioną została; zachodzi jedynie pytanie: jestżeli norma ta słuszną? Istnieją wogóle trzy normy, które tu zastósować można. Jedna podług finansowych przychodów prowincyi; jest ona na pozór najsprawiedliwszą, rzeczywiście zaś najniesprawiedliwszą, te bowiem prowincye, które najbardziéj postąpiły przez naturalne swe położenie i inny rozwój, przez bogactwo swych środków komunikacyjnych, uposażane bywają najlepiéj kosztem biedniejszych prowincyi. Drugą normą jest norma podług potrzeb! Panowie! Chcąc uwzględnić potrzeby, należałoby obecnie Wschodowi to powetować, co od lat 25 zaniedbano; tę zacną myśl chcieli przeprowadzić posłowie Thomsen i Wedell przez swą poprawkę. Panowie! Trzecią normą, którą przyjmuję i przy któréj byśmy jako tako pomyślnie wyszli, jest norma podług liczby przecięciowéj, podług liczby ludności i areału. Lecz korzyść sama nie może nami w żaden sposób powodować. Jeżeli posiadamy 93 mile żwirówek państwowych, 850 mil żwirówek prowincyonalnych i powiatowych, które pod względem doskonałości swéj budowy całkiém się równają żwirówkom państwowym, — wtedy pragnęlibyśmy téż, ażeby bezpośrednia zasada, na któréj się opiera § 22, podług którego jedynie przeznaczoną być ma reszta na utrzymywanie żwirówek państwowych, i tu przeprowadzoną została. Czy przy tém finansowo w obecnéj chwili lepiéj wyjdziemy, lub nie, to dla nas nie jest rozstrzygającém; my pragniemy prawnie przeprowadzić jasną, wybitną zasadę, a późniéj usiłować będziemy powetować to, co pod względem naszéj prowincyi dotąd zaniedbano. Panowie! Jeżeli te 40 milionów rozdzieloneby zostały podług mego wniosku, natenczas otrzymalibyśmy przez dotacyą właśnie tyle, ile opłaty szosowéj na żwirówkach prowincyonalnych pobieramy, t. j. około 100,000 talarów. Moglibyśmy zatém wtedy powiedzieć prowincyi: Dotacya ta stawia nas w możności zniesienia opłaty szosowéj na wszystkich żwirówkach prowincyonalnych, — różnica bowiem, jeżeli takowa nie istnieje w zewnętrznéj budowie, dla przejeżdżających wcale nie jest widoczną. Podług tego, jak sądzę, ustanowimy normę, odpowiednią ekonomicznie, tudzież odpowiadającą interesom tak państwa jak prowincyi. Panowie! Wzmianka, że prowincye nadreńska i westfalska bardzo dobrzeby wyszły przez wniosek pana Chłapowskiego i mój, nie może mnie spowodować do nie popierania go. Nie życzę sobie żadnéj prowincyonalnéj oddzielności, lecz pragnę jedynie jasnych zasad, podług których kierowaném być ma życie państwowe politycznie i ekonomicznie. To ciągłe zaniedbywanie naszéj prowincyi zmusza nas posłów formalnie do obojętności wobec dzisiejszego prawodawstwa (Oho! na lewicy). Tak, panowie, najwyższa zasada, jaką w prawodawstwie przeprowadzić należy, jest zamiłowanie sprawiedliwości, zamiłowanie to powinno być wszędzie widoczném. Nie wolno wychodzić z téj fałszywéj zasady: „Perissent les colonies plutôt que les principes“, lecz należy się trzymać zasady staropruskiéj: Każdemu słuszność! (Oklaski.)

* **Paryż**, 19 kwietnia. [Z Hiszpanii. — Personalia.] Le Moniteur przemawiał zawsze jak najprzychylniéj za sprawą Alfonsa. Tém większe przeto uczynić musi wrażenie to, co w nim obecnie o Hiszpanii czytamy. Moniteur pisze, że rząd hiszpański uwikłany jest teraz w jak największe trudności. Pokładano wielkie nadzieje na convenio, wymyśloném przez Cabrerę; tymczasem oczekiwania zostały zawiedzione. Pewna liczba pojedyńczych karlistowskich przywódzców, i to podrzędnych, przystąpiła do układu, znaczniejszych przystąpień i liczniejszych, takich, coby mogły zniechęcenie w szeregach karlistowskich obudzić, nie widać wcale. Bataliony nawarskie i biskajskie zostały nietknięte i manewrują tak, że na wielu punktach zagrażają przeciwnikom swoim, którzy nie naśladują zgoła ich czynności. Przerażeni niepowodzeniami i dzikością walki zniechęceni, rozgniewani nieudaniem się convenio, a szukający jak zrzucić na kogoś odpowiedzialność za bezczynność swoją i za swoją nieudolność jenerałowie Don Alfonsa powtarzają, że póty nie poradzą karlistom, póki nie będą mieli sił dostatecznych do obsaczenia ich zewsząd w górach Nawarry i do zajęcia wszystkich punktów strategicznych w przesmykach pyrenejskich, które do Francyi prowadzą. Rząd pragnie dostarczyć swojéj armii północnéj i ludzi i materyału wojennego; ale skarb tak jest wycieńczony, że wszystko idzie oporem. Ministrowie hiszpańscy radziby wyjednać sobie u rządu francuzkiego czynną pomoc; wszelako, mimo najlepszéj woli, gabinet francuzki nie jest w możności zrobienia więcéj nad to, co robi teraz. Granica jest silnie obsadzona i strzeżona czujnie; władze francuzkie zawiadamiają urzędników hiszpańskich o wszystkiém; iść daléj nie podobno. Co do nas, żałujemy, że nadzieje powzięte przy wstąpieniu na tron Don Alfonsa nie spełniły się, ale nie możemy radzić rządowi francuzkiemu, aby się mięszał w wewnętrzne sprawy Hiszpanii.

Le Moniteur uchodzi za organ księcia Decazes, oświadczenie przeto jego jest tém ważniejsze.

Pan Rogat, jeden z redaktorów dziennika le Pays, napisał do pana Roussel, redaktora Univers'a: „Czy kiedy pan obrazisz kogo, jesteś gotów przyjąć pojedynek?“ Pan Roussel odpowiedział: „Redaktorowie Univers'a są katolikami, a Kościół, jak pan to wiesz zapewne, pojedynków zabrania. Dodaję, że kto włada piórem a ma się za obrażonego, ten posiada dostateczne środki obrony i może inaczéj dowieść odwagi swojéj, niźli dobywając szpady.“

Hrabia Chambord jeździł do Pragi, aby powinszować urodzin cesarzowi Ferdynandowi, który wstępuje w 83 rok życia.

Jeden z dzienników takie układa ephemerydy liberalne z r. 1875:

Biskupi więzieni w Niemczech i Brazylii.
Siostry miłosierne wypędzone z Meksyku.
Księża katoliccy ścigani w Szwajcaryi.
Mordy i rabunki w Buenos-Ayres.
Pałkowanie prawosławne w Polsce.
Grabież majątku duchownego we Włoszech i w Niemczech.
Urzędowe przywłaszczenie kościoła Nôtre-Dame w Genewie.

Książę Montpensier, którego królowa Izabella prosiła, aby się jeszcze powstrzymał z powrotem do Hiszpanii, znajduje się obecnie w Nizzy, gdzie także spodziewany jest hrabia Paryża. Książę Montpensier znosi się ciągle z hrabią de Montalivet, dawnym ministrem swego ojca. Bywa też niekiedy w Monaco. Uważano tam, że kiedy książę Wales, który dość często na grę zaglądał, stawiał po 1000 franków i nawet dość znacznie wygrał, książę Montpensier srebro tylko ryzykuje.

* **Madryt**. [Zdobycie fortu Aspe pod Bilbao. — Zamach Cabrery spełzł na niczém.] Zdobycie fortu Aspe pod Bilbao tak opisuje korespondent specyalny Kreuz Ztg z St. Jean de Luz, w liście swym z dnia 16 bieżącego miesiąca:

Było to w nocy z niedzieli na poniedziałek, kiedy wojska karlistowskie, które stały w Zaruoza i Urdaliz, na południe-zachód od Bilbao, wyruszyły w sile trzech batalionów na fort Aspe, położony po prawym brzegu rzeki Nervion, o dwa kilometry od znanego mostu Luchana odległy. W forcie udało się wszystko, jak zwykle, na spoczynek, nie przypuszczając bynajmniej możebności ataku i napadu. Ośmdziesięciu ludzi z batalionu karlistowskiego Arratia, pod przewodnictwem swego dowódzcy Ifasi, dotarło aż do podnóża góry, na któréj znajduje się ów fort, stary zamek, i przekonało się, że nieprzyjaciel znajduje się w najgłębszym spokoju i nie czuwa. Dowódzca kazał ściągnąć swe posiłki i napad szczęśliwie wykonanym został. Wszystko znajdowało się w jak najgłębszym śnie; poterunki, czując się bezpiecznemi, udały się również na spoczynek; w ten tylko téż sposób napad ten mógł się udać. Cała załoga stała się z przestrachu niezdolną do oporu, powstało jak największe zamięszanie i jeden tylko jedyny sierżant artyleryi miał tyle przytomności umysłu, że trzy działa, w forcie się znajdujące, zagwoździł. Nadchodzący Karliści zabili go, tak samo 21 innych żołnierzy, pomiędzy którymi jeden oficer się znajdował. Majora, 2 porucznikow i kilku żołnierzy raniono, a kapitana i 20 żołnierzy wzięto do niewoli. Karliści stracili natomiast tylko 10 ludzi, pomiędzy którymi dwóch oficerów się znajdowało. W Bilbao uderzone natychmiast na trwogę, gubernator Sandoval sformował téż kolumnę do ataku, lecz ta opuściła, jak to zwyle w takich razach u wojsk rządowych się zdarza, zapóźno miasto i dotarła tylko do Asua. Barka, stacyonowana na Nervienie, strzelała bez ustanku na Monte Aspe, nie wyrządzając jednakże najmniejszéj szkody. Prasa rządowa usiłuje wypadek ten przedstawić za drobnostkę, tém więcéj, że fort ten nazajutrz wojska rządowe „na nowo zdobyły“, to jest innemi słowy, po odejściu Karlistów przed nadejściem jeszcze garnizonu z Bilbao.

Dzienniki wszelkich odcieni zgadzają się w tém, że Convenio Cabrery zrobiło całkowite fiasco. Pomimo wszelkich usiłowań i zabiegów zdołano zaledwie stu oficerów armii Don Carlosa obałamucić i nakłonić ich do wystąpienia z szeregów prawowitego króla. Lecz i tym odstępcom nie dobrze się powiodło. Jeden z paragrafów owego sławnego Convenio przyobiecywał bowiem oficerom, którzyby opuścili sztandary Don Carlosa, te same stopnie w armii alfonsistowskiéj. Tymczasem korpus oficerów artyleryi w Madrycie oświadczył, iż żadnego z uciekinierów do grona swego nie przyjmie. Tak to zwykle zdrajcom bywa. Rządy zresztą młodego króla Alfonsa wcale się nie wiodą pomyślnie; najzdatniejszych jeszcze jenerałów armii rządowéj pozbawiono komend wojskowych, ponieważ im nie ufano jako liberałom; wojna z Karlistami prawie całkiém zawieszoną została, bo wszędzie, gdziekolwiek dotąd wojska alfonsistowskie starły się z oddziałami Don Carlosa, ponosiły pierwsze zawsze klęską. Nie zaśmiałém zatém już dziś jest twierdzenie, że dni rządów Alfonsa są policzone i że wkrótce telegraf nam doniesie, iż Don Alfons opuścił Madryt i Hiszpanią.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdza dziekana Bulczyńskiego z Nietrzanowa, którego więziono w więzieniu sądu powiatowego w Środzie, że odmówił wszelkiego zeznania w sprawie wykrycia Delegata Apostolskiego, wypuszczono, jak donosi Posener Ztg, dnia 18 bm. z powodu choroby na wolność.

* Księdza Rezlera, dawniejszego wikaryusza w wielkich Strzelcach, skazanego na 585 talarów grzywien za „nieprawne“ wykonywanie funkcyi kapłańskich, ściga obecnie deputacya sądowa w Gostyniu listami gończemi.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 22 kwietnia. Agence Havas zaprzecza pogłosce o zamierzonym wkrótce wielkim przeglądzie armii paryskiéj. — Minister skarbu daje we wtorek wielki obiad na cześć ambasadora niemieckiego.

Madryt, 22 kwietnia. Oddział karlistowski pod wodzą Parades'a został pod Charle napadnięty z nienacka i poniósł znaczne straty. Parades poległ, 225 karlistów, między tymi 20 oficerów dostało się do niewoli. Zgłasza się wielu (?) zbiegów.

Miejskie Szkoły Poznańskie.

* Uzupełniając sprawozdanie nasze z Wiecu wtorkowego, podajemy według Orędownika następujące streszczenie zajmującego wykładu p. dr. Romana Szymańskiego „O miejskich szkołach poznańskich“:

W wstępie opisał dzisiejszą politykę dążącą do zatarcia naszych cech narodowych i przeistoczenia naszéj narodowości. W tym procesie występuje szkoła, jako instrument najwięcéj odpowiadający celowi. Dzisiejszy system szkólny — to jest ta fabryka szkólna — nie rozstrzyga sama o przeistoczeniu narodowości naszéj, drugim czynnikiem tego procesu bowiem jest materyał, który się w fabryce szkólnéj obrabia i ma być przerobiony, to jest dzieci nasze. Na fabrykę szkólną, którą rząd ustawia, wpływu dziś nie mamy, ale mamy wpływ na materyał, bo dzieci są naszą własnością. Przez te dzieci trzeba działać na proces przeistoczenia narodowości naszéj, ażeby o tém same rozporządzenia rządowe nie decydowały. Dzieci stanowią punkt, w który dziś rząd uderza, ażeby narodowość polską podciąć, na tym téż punkcie ludność polska winna oprzeć obronę swéj narodowości. Opinia ogólna przemawia téż za tém, ażeby po za szkołą naprawiać to, co w szkole szkoła zepsuje. To, zdaniem mówcy, nie wystarcza. Obronę trzeba rozciągnąć nietylko poza szkołą, ale wprost na szkołę samą i to przez bezpośredni dozór rodziców i opiekunów nad dziećmi szkólnemi, aby równocześnie z szkołą działać na dzieci. Ażeby taką obronę przeprowadzić, niezbędną jest wiadomość o stósunkach szkólnych, bo niepodobna działać przeciw czemuś, czego się nawet bliżéj nie zna. Ta znajomość stósunków szkólnych, to bezpośrednie zajmowanie się dziećmi w szkole saméj, jest, zdaniem mówcy, kardynalnym warunkiem dalszéj systematycznéj obrony wychowania dzieci naszych pod względem religijnym i narodowym.

Dla tego mówca postanowił opisać szkoły poznańskie i wykazać, czém one są dla dzieci polskich, nie dotykając na razie ani strony religijnego, ani też narodowego wychowania. Tu nastąpiło opowiadanie, jak Magistrat od lat kilkunastu związał w Poznaniu z potrzebną reformą szkół nietylko kwestyą wychowania publicznego, ale także kwestyą polityczną, pracując nad tém, ażeby szkoły stały się środkiem politycznym, środkiem germanizacyi. Dzieło to, od kilkunastu lat rozpoczęte, dokonane zostało w r. 1873, kiedy wyzuto wszystkie szkoły z charakteru wyznaniowego, tém samém starto charakter narodowy (szkoły katolickie były równocześnie szkołami polskiemi, szkoły ewanielickie niemieckiemi) i zaprowadzono szkoły mięszane, w których zniknęły różnice wyznaniowe i narodowe.

Miejskich szkół w Poznaniu mamy 5 i to dwie wyższe: Szkołę Średnią, Szkołę Obywatelską, 3 niższe, sobie równe, na ul. Wszystkich Świętych, na Małych Garbarach, na Chwaliszewie. Magistrat forytuje pierwsze dwie, drugie 3 zostawia w zaniedbaniu. Jestto tém bardziéj rażącém, ile że do tamtych 2 uczęszcza tylko $^1/_3$ wszystkich dzieci miejskich, bo 1587, do drugich 3 uczęszcza $^2/_3$ dzieci, bo 2752, i to dzieci, dla których nauka szkólna będzie całym i jedynym posagiem na przyszłe życie. Tamte dwie szkoły są pod względem lokalów i sił nauczycielskich bez porównania lepiej wyposażone, aniżeli te trzy. Czy ta nierówna waga jest sprawiedliwą i odpowiada potrzebom ludności poznańskiéj?

Najlepiéj mówią o tém cyfry. Szkoła Srednia i Obywatelska mają wspaniałe budynki i dostateczną ilość lokalów dla dzieci. Do pierwszéj uczęszcza 668 dzieci, klas jest 18, na każdą klasę przypada 37 dzieci; najmniejsza klasa liczy 14, największa 64 dzieci. Do drugiéj uczęszcza 919 dzieci, klas jest 18, na każdą klasę przypada 51 dzieci, najmniejsza liczy 15, największa 75.

W 3 szkołach niższych takie są stósunki. W szkole Nr. 1 na Wszystkich Świętych jest 860 chłopców, klas 11, na klasę przypada 80 dzieci, najmniejsza wynosi 59, dwie liczą po 111 a jedna 113 dzieci. Brak tam lokalów kilku. Trzy klasy znajdują się pod dachem, gdzie o godzinie 8 rano ciemno, zimą zimno, latem gorączka. W szkole Nr. 2 na Małych Garbarach jest 940 dziewcząt, klas 14, z tych 11 na Małych Garbarach, 3 na Małéj Rycerskiéj ul., podwórze wynosi około 200 kwadratowych metrów. Na klasę przypada 67 dzieci, najmniejsza liczy 40, największa 90, w 7 klasach jest dzieci więcéj jak po 70. W szkole Nr. 3 na Chwaliszewie jest 950 dzieci, klas 14, jedna klasa pod strychem. Na klasę przypada po 60 dzieci. Klasy tak są przepełnione, że n. p. najniższa liczy obecnie 115 dzieci, lokal zaś wystarcza na połowę tylko, połowa siedzi dosłownie na podłodze!

Jak nauka w 2 wyższych szkołach, gdzie klasy liczą po 14, 25, 40 dzieci, jest prawdziwą korzyścią, tak w 3 szkołach niższych, gdzie klasy liczą po 60, 80 i 115, staje się niepodobieństwem. Skutkiem przepełnienia tych klas rektorzy nie dają promocyi i powstrzymują postępy dzieci. W pewnéj szkole przesadzono na tę Wielkanoc z klasy liczącéj 130 dzieci, tylko 30, a 100 skazano na całoroczne lenistwo! To są szkoły poznańskie, które takiéj renomy zażywają!

Nie inaczéj jest pod względem sił nauczycielskich. Na 668 dzieci Szkoły Średniéj jest 26 nauczycieli, co czyni 25 dzieci na nauczyciela; na 919 dzieci Szkoły Obywatelskiéj jest 25 nauczycieli, co czyni 36 dzieci na nauczyciela. W 3 niższych szkołach jest po 14—16 nauczycieli, co czyni 60 dzieci na nauczyciela. — W środki naukowe zaopatrzone są bogato obie wyższe szkoły, 3 niższe nie posiadają prawie nic.

Zachodzi pytanie: w których szkołach znajdują się głównie dzieci polskie? Wszystkich dzieci w Poznaniu jest 4339, z tych Niemców i Żydów 2177, Polaków 2163. Do dwóch wyższych szkół uczęszcza 1587 dzieci, z tych Polaków 403 a Niemców 1184, zatém prawie trzy razy tyle. Do 3 niższych szkół elementarnych chodzi 2752, z tych Polaków 1760, Niemców 993. Z 2177 dzieci niemieckich jest zatém w wyższych szkołach 1184, w niższych 993; z 2163 dzieci polskich jest w wyższych 403, w niższych 1760. Cyfry wykazują, że im lepsze szkoły, tém mniéj Polaków, im gorsze szkoły, tém więcéj Polaków.

Każda szkoła ma najmniéj 6 kursów szkólnych rocznych. Ciekawą tu jest rzeczą wiedzieć: ile dzieci polskich znajduje się w 3 najwyższych klasach, a ile w 3 najniższych, bo w tém pytaniu zawartą jest odpowiedź na to: ile polskich dzieci wychodzi w świat z całkowitém zaokrągloném wykształceniem szkólném? Cyfry taką na to dają odpowiedź: Z 2163 dzieci polskich w 3 najwyższych klasach znajduje się 500, w 3 najniższych przeszło 1600. W samych trzech niższych szkołach elementarnych w 3 najniższych klasach jest polskich dzieci 1350!

Co się stanie z polską ludnością, gdy tak niski stopień oświaty szkólnéj przedostaje się do niéj? Stósunki te wiążą się ściśle z kwestyą socyalną w Poznaniu, o czém mówca rozwodził się obszerniéj, wykazując, jak już w szkołach wytwarza się zarodek nierownéj konkurencyi społecznéj między pokoleniem polskiém a niemieckiém. Tu chodzi rzeczywiście o kwestyą chleba powszedniego, o własny interes osobisty rodziców.

Jakie są powody, że $^3/_4$ dzieci polskich utyka w najniższych klasach a $^1/_4$ tylko dochodzi do klas wyższych i kończy naukę szkólną? Za pierwszy powód uznaje mówca zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego; choć to trwa w 3 niższych szkołach dopiero od roku, nie ulega jednak wątpliwości, że język niemiecki powstrzymuje postępy dzieci. Jako drugi powód wymienią straszną obojętność rodziców samych. Zajmować się dzieckiem, gdy chodzi do szkoły, jest rzeczą nieznaną u rodziców polskich. Praca wychowania dzieci szkólnéj winna się rozkładać między nauczycieli a rodziców; rodzice, czuwając nad dziećmi, winni szkole pośrednio przychodzić w pomoc. To jest nieznane u nas. Dzieje się odwrotnie. odwodzą dzieci, przeszkadzają im w nauce, nie myślą o nich — „a po co jest szkoła, a za co je chleb nauczyciel?“ Ile dzieci do szkół w Poznaniu wcale nie chodzi, nikt o tém nie wie, ani rektorzy, ani magistrat, ani policya, bo się tém nikt na seryo nie zajmuje. Są domysły, że nie chodzi ich około 600—1000. Według najnowszéj urzędowéj statystyki jest w Poznaniu 7400 analfabetów, to jest nieumiejących ani czytać, ani pisać! Z pewnością $^3/_4$ przypada z tego na ludność polską.

Rodzice polscy przyprowadzają dzieci do szkoły nieraz miasto po skończonym roku 6, dopiero w 8, w 9, w 11; zapisane dzieci chodzą tydzień, miesiąc, poczém już giną dla szkoły. Skutkiem tego rok 14 zastaje je w III klasie i rodzice je odbierają co ducha, żeby „czasu nie traciły nadaremno!“ Inni posyłają od roku 6, ale jak najnieregularniéj, przed 2 laty jeszcze w dni targowe w wszystkich klasach brakowała zwykle połowa dzieci. Nad pilnością, porządkiem, rodzice wcale nie czuwają. Szkoły wydają darmo dość wiele książek i zeszytów, w tydzień książki i zeszyty są podarte i poniszczone.

W końcu wypowiada mówca, że dopóki rodzice sami nie będą się poczuwali do obowiązków swych względem dzieci szkólnych i obowiązków tych pełnić nie będą, to o obronie wychowania religijnego i narodowego mowy u nas być nie może. Tylko ci rodzice mogą szczerze i rzetelnie czuwać nad wykształceniem religijném i narodowém, którzy się rzeczywiście zajmują dzieckiem w szkole, wogóle szkołą.

ROZMAITOSCI.

* **I Lituani** (Litwini). Do téj najnowszéj opery Ponchiellego, do któréj tekst wzięto z poematu Mickiewicza „Konrad Wallenrod“, otrzymał, jak donosi Kuryer Warszawski, z zagranicy partycyą jeden z miłośników muzyki w Warszawie. Kompozytor mało co tu znany, ale we Włoszech używa opinii jednego z lepszych twórców muzyki scenicznéj. „I Lituani“ po raz pierwszy przedstawiono na scenie teatru La Scala w Medyolanie z powodzeniem w roku zeszłym. Osoby, które miały sposobność przeglądać partycyą, oddają pochwały temu utworowi, jako zawierającemu w sobie mnóstwo pięknych myśli i zalecającemu się staranném opracowaniem szczegółów. Przy téj sposobności nie od rzeczy będzie wspomnieć, że przed laty kilkunastu ś. p. Ig. F. Dobrzyński napisał muzykę do Konrada.

* **P. Miecz. Horbowski**, znany i naszéj publiczności z zeszłorocznego sezonu opery poznańskiéj, przetłómaczył na nasz język bardzo pożyteczny i znany w Europie podręcznik dla nauki śpiewu, napisany przez H. Panofkę, pod tytułem: „Elementarz wokalny“ (Abécédaire vocale, méthode préparatoire de chant). O ile wiemy, praca ta wkrótce ma się w druku okazać.

* **Przeciw pijaństwu.** Podług Kiewlanina włościanie powiatu uszyckiego w gubernii podolskiéj, we wsiach: Stawczany, Głębówka, Nowa Huta, Durniak, Maciorsk, Stara Huta, Strugi, Strużki, Bałabanówku i Szczerbowiecka Słobódka, postanowili nie otwierać u siebie na rok przyszły szynków. Zasadą, na któréj gruntują swoje postanowienia, jest to, że lubo arendarze płacili włościanom za prawo sprzedawania trunków, następnie jednak wydane na ten cel pieniądze ściągali na powrót za wódkę z tychże samych włościan. Nauczeni doświadczeniem jak szkodliwy wpływ wywierają szynkownie pod względem materyalnym i moralnym mieszkańcy wsi wymienionych uznali za konieczne pozbyć się ich na przyszłość. Liczba włościan, o których mowa, wynosi 7000 osób.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 23 kwietnia.

BAZAR. Hr. Bniński z Samostrzela, Stablewski z Szlachcina, Bielawski z Gniezna, Szołdrski z Modliszewka, Stablewski z Kaźmierza.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, Nieżychowski z Sępna, Baranowski z Chocieszewic, Koszutski z Spławia.

HOTEL RZYMSKI. Salamoński z Berlina, Salamoński z Pobiedzisk.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Pani Morzycka z Kopytówek.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98,50 płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,25 płc., pozn listy rentowe 96,30 płac., pozn. prowinc. akcye bankow 105,— płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe —,— płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 101,25 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe —,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa — płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 90,75 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka —,— płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 105,40 płc. szląskie 3½ procent listy zastawne 136,— płacono polskie 5 % listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 100,75 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 25,— płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 282,20 płc., Ostdeutschebank 77,50 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 149,— mar., na wiosnę 149,— m., kw. 149,— m, kw.-maj 149,— m., maj-czer. 148,50 m., czerw.-lip. 148,— m., lip.-sierp. 148,—.

Okowita: (z beczką) (pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 56,—, na kwiec. 56,— marek, maj 56,40 mar., kwiec.-maj 56,20, czerwiec 57,— m., lipiec 57,60 m., sierpień 58,20, wrzes. 57,70 mrk.

W miejscu okowita (bez beczki) 55,— mrk.

Poznańska cena targowa d. 23 kwietnia.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	9 60	9 —	8 50
Żyto	50 „	7 80	7 60	7 40
Jęczmień	50 „	7 70	7 —	6 20
Owies	50 „	9 —	8 —	7 30
Groch do gotow.	50 „	12 —	11 —	10 —
„ na paszę	„	9 50	9 40	9 30
Perki	50 „	2 50	2 30	2 20

* MĄKA. Poznań, 23 kwietnia. Pszenna nr. 0 i 1 15—17,— mar., rżana No. 0 i 1 10,50—11,50 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

Wylosowania.

Wykaz wygranych
4 klasy 151 królewsko-pruskiéj loteryi klasowéj.
(Tylko wygrane wyżéj 210 marek są w nawiasach.)
Berlin, dnia 22 kwietnia.

Przy dalszém dziś ciągnieniu wylosowano następujące numera:

1 23 50 69 (300) 139 73 (600) 212 343 358 533 68 635 716 54 821 928 (300) 39. — 1035 126 44 59 228 479 88 747 49 848 96 (600). — 2110 29 218 29 32 66 611 85 (600) 735 (300) 66 97 817 (300) 916 50. — 3032 52 150 59 65 257 67 94 368 83 419 561 603 58 61 733 827. — 4101 237 75 78 82 321 54 63 (3000) 92 403 30 96 563 (300) 621 68 69 (300) 85 (300) 837 45 69 92 918 39. — 5031 46 186 645 56 871 924 47. — 6016 68 172 393 99 454 701 14 (3000) 970 71 97. — 7037 (300) 123 87 91 (300) 228 305 97 424 32 (300) 37 45 (1500) 532 36 64 660 83 91 736 66 86 821 43 916 84. — 8037 (600) 60 80 103 (300) 15 69 80 (3000) 92 208 64 307 47 405 (600) 20 97 536 645 773 814 88 915 24. — 9018 82 127 73 78 79 206 404 30 58 94 512 39 89 99 684 713 824 57 84 994.

10018 22 31 101 11 231 40 56 89 309 75 426 67 73 80 518 692 (300) 800 37 940 90. — 11022 (300) 38 190 231 63 336 46 48 (3000) 99 448 534 852 62 917 50 59. — 12172 211 300 44 (600) 46 56 64 (300) 403 81 556 604 52 95 811 969 86. — 13058 (3000) 115 254 357 59 482 511 (300) 28 70 668 74 762 76 85 873 944 80 (600). — 14063 185 243 97 307 62 465 (1500) 75 (300) 629 61 828 92 997. — 15051 74 (3000) 84 137 68 220 42 322 44 69 410 35 (600) 36 537 58 (300) 66 95 628 62 97 741 61 68 88 862 (300) 87 915 33 64 99. — 16049 89 106 18 268 83 341 448 58 630 814 996. — 17065 100 7 19 26 48 248 356 68 407 (300) 16 19 99 (300) 544 59 612 720 35 53 99 993 (300). — 18057 80 133 (300) 252 53 66 78 336 92 466 89 525 26 64 (300) 615 816 17 36 (300) 983 91. — 19132 (1500) 52 265 69 322 68 (300) 429 (1500) 71 (3000) 87 618 722 820 31 57 927.

20011 (300) 58 (6000) 78 86 (300) 135 236 300 2 80 490 (300) 92 (3000) 546 65 96 624 718 (300) 42 43 856 59 921 66 70. — 21009 110 294 509 631 68 732 33 55 835 (6000) 939. — 22055 (1500) 66 75 131 60 297 363 02 (600) 3 (300) 27 33 501 86 605 (600) 24 62 718 846 73 (1500) 904 25 37. — 23075 (300) 108 28 206 37 (300) 316 (300) 18 38 44 419 630 714 48 82 820 22 72 981 89. — 24001 378 (600) 426 556 630 (300) 74 (600) 82 745 63 73 78 86 363 (300) 90 99 906 11 30 (1500) 87 88 (300). — 25104 17 61 (1500) 67 69 90 201 35 307 477 78 (3000) 506 18 25 639 77 731 44 (300) 70 805 35 (600) 90 918 27. — 26078 109 95 98 219 21 22 44 96 305 13 404 85 92 604 53 75 737 869 (300) 931. — 27009 49 182 259 (300) 84 325 476 (600) 92 (600) 502 (3000) 602 54 64 89 788 806 61 77 930. — 28057 97 219 31 61 64 (300) 67 87 89 304 22 41 76 435 616 47 73 701 6 (600) 30 81 806 67 73. — 29050 109 48 56 88 234 76 306 10 53 411 17 25 83 (600) 95 654 46 755 811 36 77 905 7 13 23 31 (3000) 65.

30048 146 56 61 206 62 (3000) 63 306 19 32 (3000) 476 593 630 38 45 48 56 88 89 91 704 90 852 85 91 (1500) 912 49 82. — 31019 70 110 66 223 67 75 313 72 (300) 84 425 (1500) 31 52 509 (3000) 60 (300) 70 91 669 702 13 35 40 (600) 62 81 83 (3000) 824 34 35 49 (300) 71 973 75 98. — 32003 50 147 77 82 91 (300) 262 377 82 468 81 88 (300) 618 39 66 70 (300) 74 93 (1500) 761 802 3 35 (6000) 75 921 82 90 96. — 33004 11 132 52 204 46 341 79 406 18 61 516 604 (300) 22 70 725 901 14 95 (600). — 34115 53 85 297 320 30 (300) 424 33 (300) 37 (3000) 67 (3000) 527 36 64 (300) 624 (600) 30 86 781 829 75 81 907 9 91. — 35018 71 83 121 34 69 88 207 69 310 81 (600) 419 (300) 22 515 82 716 (300) 57 69 806 25 912 (600) 18 40 52 94. — 36060 74 75 109 31 43 (300) 47 (300) 317 85 410 (300) 44 74 (1500) 87 522 34 52 64 95 618 24 40 776 895 901 38 51. — 37005 10 (3000) 65 66 68 187 99 226 56 328 32 49 450 86 (1500) 501 8 (600) 30 (300) 50 667 77 (3000) 847 89 91 901 (3000) 51. — 38029 72 73 81 140 97 (300) 286 362 (1500) 76 87 539 67 75 83 615 (300) 26 80 798 333 938. — 39068 81 149 72 209 (1500) 13 (1500) 40 75 414 24 25 42 (600) 61 65 509 50 615 (300) 35 (300) 63 785 (300) 896 (300) 72.

40070 71 107 70 (3000) 208 (300) 11 320 38 (300) 84 436 78 (300) 91 92 (300) 576 89 630 91 738 40 848 75 85 902 23 99. — 41045 (1500) 47 (600) 112 (3000) 38 52 89 (300) 268 315 35 59 510 46 80 89 723 40 794 806. — 42077 188 206 (300) 30 33 (3000) 45 341 49 65 (3000) 73 424 79 80 517 745 (300) 800 (1500) 26 (300) 92 93 901 20 46. — 43029 (300) 35 (6000) 76 248 90 300 46 62 99 426 41 92 628 716 48 66 836 (600) 933 63 89. — 44002 40 359 406 52 (1500) 513 (300) 68 82 717 78 827 40 98. — 45011 41 87 251 95 (300) 303 6 86 408 12 545 639 71 (300) 85 (3000) 720 34 810 (600) 35 929 70. — 46182 245 427 608 (3000) 765 920 54 87. — 47011 76 122 80 223 372 87 427 65 558 77 662 794 98 837 (600) 932 70 87 (1500). — 48189 212 54 92 385 425 88 506 20 32 631 702 64 863 937. — 49043 88 213 26 28 30 35 46 85 90 317 (300) 21 80 409 32 91 520 49 660 73.

50215 (3000) 56 81 301 18 403 20 79 85 588 618 55 68 760 92 (300) 828 33 (1500) 64 909 39 97. — 51033 58 71 111 30 44 89 212 61 88 335 (150,000) 513 39 64 734 86 818 940. — 52045 62 (300) 110 25 96 232 361 84 413 45 57 525 844 87 947 79. — 53009 21 136 88 553 88 783 88 (300) 99 833 47 94 916. — 54046 60 91 116 22 23 49 215 56 59 61 359 512 53 70 746 800 25 37 46 89 91 (300) 993 (1500) 95 (300). — 55007 20 26 84 199 225 67 312 29 73 91 92 466 557 (300) 76 641 58 712 825 928. — 56101 262 63 393 415 42 523 57 92 636 (1500) 754 77 92 862 (1500) 86. — 57123 38 61 202 65 348 77 515 (600) 88 624 50 98 759 81 855 922 37 92 (1500). — 58005 (300) 18 197 99 (600) 251 441 47 61 83 608 25 59 72 761 800 81 82. — 59096 132 242 46 61 68 70 97 304 17 59 73 (300) 90 468 94 97 (300) 515 24 90 616 21 35 37 769 (1500) 91 (600) 827 (300) 51 915 56.

60036 71 95 241 302 (300) 21 32 (300) 37 44 508 (300) 13 (600) 713 20 69 (300) 828 87 993 (300). — 61064 77 (300) 107 37 49 404 (300) 83 589 659 709 (3000) 803 (3000) 43 46 78 926 30 50. — 62112 20 (600) 28 42 217 85 (300) 87 89 304 450 88 92 538 63 93 613 78 (1500) 84 822 70 948 86. — 63129 68 239 55 60 (300) 70 320 22 72 401 7 514 (300) 50 89 (300) 97 755 74 81 872 86 925 (300) 62 65 90. — 64000 14 23 160 206 74 322 89 401 8 22 (600) 36 (300) 60 78 85 509 41 675 83 732 34 42 828 34 73 87 (3000) 912 80. — 65018 101 (30000) 7 (300) 61 77 94 230 65 306 7 59 73 405 (1500) 538 642 760 804 14 42 (600) 94 920 65. — 66094 136 242 329 465 71 510 39 (300) 50 94 649 788 802 26 (1500) 84 913 81. — 67044 65 104 287 321 44 73 416 34 36 41 87 553 62 99 619 63 80 86 742 96 850 81 902 79 89. — 68017 28 30 49 (3000) 64 77 192 (300) 209 10 307 80 419 589 721 80 814 44 (300) 950 52 61. — 69000 13 14 40 172 202 6 14 48 79 87 (300) 96 302 33 (300) 77 (300) 87 449 (300) 57 (600) 93 676 91 754 892 919 57 78 (300).

70006 12 56 168 341 81 409 24 33 577 652 707 77 86 (300) 96 801 83 904 22 (1500) 76 94 (1500). — 71004 67 82 94 100 17 18 40 212 37 (600) 57 73 93 318 23 (600) 33 57 449 512 46 60 655 57 62 85 (300) 709 18 51 75 76 (600) 862 68 905 45 (300) 56. — 72016 118 33 36 352 (3000) 77 (1500) 82 455 71 566 687 703 12 31 48 51 935 73 74. — 73011 (300) 22 34 (300) 59 73 107 (3000) 30 53 (300) 258 347 63 78 (300) 417 614 771 (3000) 85 811 21 46 915 25 55. — 74027 36 52 71 (300) 76 82 133 45 69 298 394 453 84 505 (300) 77 623 703 19 26 31 (600) 37 48 60 92 (1500) 98 800 21 78 979. — 75194 214 41 (3000) 44 (300) 85 320 451 69 (300) 585 665 91 98 99 759 77 81 808 910 30 (300) 68 (300). — 76023 121 29 42 77 99 269 84 314 446 62 574 79 83 87 669 78 99 769 816 49 87. — 77140 51 (600) 52 63 90 222 (300) 369 415 54 61 75 526 820 23 60 988. — 78184 88 212 61 322 426 27 46 555 663 76 96 717 19 51 (300) 813 24 37 49 56 959 93 (300). — 79118 58 (1500) 228 73 328 80 93 459 96 548 76 98 648 751 806 901.

80,100 1 48 60 272 84 302 71 440 505 86 646 (300) 72 74 (300) 83 728 804 9 11 28 48 60 70 83 90 919. 81,060 63 120 43 224 43 306 18 24 81 86 431 41 51 515 54 (1500) 638 45 67 72 (600) 707 79 (3000) 827 53 56 59 63 961 67 (300) 99. — 82,025 110 18 67 92 201 43 48 56 318 (300) 452 65 86 734 38 (15,000) 803 23 72 81 (600) 971 80 81 83. — 83,006 66 98 199 (300) 203 37 57 67 360 71 474 96 509 (300) 699 761 91 812 944 (300) 47 60 61 67 (3000) 90 95. — 84,009 41 95 118 21 53 75 203 74 348 400 95 508 34 94 620 24 66 78 81 713 24 31 59 72 805 10 63 921 27 75. — 85,053 110 56 70 228 30 (600) 45 64 83 96 (300) 300 84 460 512 23 32 87 91 626 30 50 740 47 69 87 835 60 88 953. — 86,061 67 94 (1500) 118 98 209 52 98 304 97 503 12 680 97 99 700 26 814 48 93 (300) 996. — 87,079 80 103 (600) 221 36 (600) 94 (300) 351 428 42 55 512 15 30 (300) 87 792 9 5 49 (300) 78. — 88,019 101 19 22 48 64 203 (600) 5 (300) 23 43 57 (600) 311 409 83 517 20 720 70 74 827 983. — 89,056 103 (300) 210 25 68 74 379 410 16 17 506 84 86 99 607 (300) 12 38 56 713 15 53 81 821 40 94 901 17 21 37 55 78 85.

90,051 (600) 72 94 117 32 236 46 95 302 91 415 30 512 18 39 603 65 702 (300) 34 90 92 823 37 913 25 43. — 91,004 9 (300) 31 (300) 42 100 68 (300) 238 69 99 326 44 55 429 52 55 (300) 555 62 645 (300) 56 92 777 817 87 91 900 31 64 79. — 92,026 47 74 111 15 48 61 79 202 17 38 (600) 306 27 71 95 (300) 445 61 543 44 609 701 29 36 48 56 838 929 41 53 81 84. — 93,011 97 (600) 142 87 203 63 (600) 72 347 71 434 68 80 (3000) 509 11 41 628 51 758 70 88 835 96 974 (1500) 87. 94,042 67 84 86 148 69 72 229 57 61 67 72 (300) 349 (300) 413 (600) 17 562 87 89 719 (600) 32 51 80 (600) 885 97 (300) 966.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm adl dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesci ère w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezseności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego ciersienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 19le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cene jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S, Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
w **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tąnke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 23 kwietnia 1875 (Kursa końcowe)

	Not 22			Not. 22
Nadreńs. kol.	116 —	116 —	Ostd. Bank.	76 —	77 50
Kol. Min. kol.	113 —	113 25	dito Prod Bank.	61 —	61 —
Lütt. Limburg	12 90	12 75	Pozn Wechselb	— 50	— 50
Szwaj bk. weks	16 —	15 60	Akcye Telusa	— —	— —
March. koléj	23 25	24 50	Dormun. Unia	24 —	25 —
Aus. ak. kred	428 50	429 —	Immobilien	92 50	92 50
dito banknoty	183 85	183 85	Südend.	9 75	9 75
Berl ban weks	98 75	99	Laurahütte	111 —	110 75
Wrocł Discon	80 2	81 25			

Berlin dnia 23 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 22			Not 22
Pszenica słabiéj			**Owies** Kw. Maj	167 50	168 50
Kw Maj	184 —	185 —	Wypow żyta	550	350
Czer Lip	185 —	188 —	Wypow okow	70000	12000
Żyto słabo			**Kapitały**		
w miejscu			Galicyany	106 75	107 —
Kw Maj	147 50	149 —	Pr pap państ	90 80	90 80
Maj Czer	146 —	147 50	Poz 4% lis zast	94 40	94 50
Czer Lip	145 50	148 50	Poz list rent	96 20	96 40
Olej rzep słabie			Koléj Państw	549 —	550 —
Kw Maj	54 40	54 80	Lombardy	249 —	248 —
Maj Czer	54 40	54 90	Aus losy 1860	117 40	177 40
Sier Wrz	58 30	58 80	Włochy	70 60	71 —
Okowita wyżéj			Amerykany	98 80	98 80
w miejscu	56 50	56 40	Turki	48 50	43 75
Kw Maj	58 80	58 70	7½ pr Rumuń	34 60	35 —
Czer Lip	58 60	58 50	Pol lik lis zast	70 70	70 —
Lip Sier	59 60	59 50	Rosyjs bknot	282 20	282 20
Sier Wrz	60 —	60 —	Srb. ren austr	69 —	69 —

Szczecin dnia 23 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 22			Not 22
Psz ica spok			Marzec		
Kw Maj	189 50	189 50	Kw Maj	51 75	51 25
Maj Czer	189 50	189 50	Na Jesień	55 —	55 —
			Okowita wyżéj		
Żyto spok			w miejscu	56 80	56 80
Kw Maj	148 —	48 50	Marzec	— —	— —
Maj Czer	146 50	146 50	Kw Maj	59 40	59 50
Oléj rzepi stalej			Czer Lip	59 50	59 60

Towarzystwo „Ul“
w Poznaniu
poleca w swych składach: **skóry, płótno** i różne towary łokciowe, drobne artykuły szewskie, gotowe obuwie, węgle kamienne, kowalskie, drzewne i drzewo opałowe. Składy znajdują się: węgli i drzewa przy Garbarach, przy Półwiejskiéj ul. nr. 5, przy Sierocéj nr. 8, Handel **skór** w własnym domu Ślósarska 6, Handel **łokciowy** ul. Butelska nr. 6, Handel drobnych towarów **szewskich** tamże, Handel **obuwia** róg ul. Butelskiéj i Klasztornéj Biuro Ula ul. Ślósarska nr. 6. (692)

Urzędnik gospodarczy,
z małą familią, z dobremi świadectwami, poszukuje od św. Jana pomieszczenia. Bliższych wiadomości i polecenia udzieli.
A. Wierzbicki,
[689] kupiec w Gnieźnie.

Codziennie
świeże masło
z słodkiéj śmietany
poleca (670)
Mleczarnia
przy ul. św. Marcina No. 13.

Zamówienia na wszelkiego rodzaju
krawieczczyznę stroje i białe szycie
przyjmuje z dniem 15 bm. (1852)
A. Swięcicka.
uczennica z pod opieki „Towarzystwa Pomocy naukowéj dla dziewcząt.“
W. Rycerska ul. nr. 7,
pierwsze piętro.

Aukcya.
W **środę,** dnia **28 kwietnia** z rana od godziny 10 sprzedawać będę publicznie więcéj dającemu w domu na rożnym ulicy Jezuickiéj i Koziéj różne
kamienie, drzewa,
następnie **dom przy ul. Koziéj 25 do rozebrania.** [690]
Rychlewski,
król. kom. aukcyjny.

Pasy do Maszyn
rzemienne i parciane,
Smarowniki i manchety,
Skóry na Uprzęż itd.
polecają
Orłowski & Comp.,
[2269] **Skład skór**

Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki / Zgrzebła } dla koni,
poleca (607)
S. J. Auerbach.

Drelich na wańtuchy,
Gotowe wańtuchy
w nadzwyczaj dobrym i ciężkim gatunku po najtańszych cenach poleca (632)
Robert Schmidt,
dawniéj **Antoni Schmidt.**

Losy loteryjne ¼ 20 tal. (oryg.) ⅛ 9 tl. 1/16 4½ tl. 1/32 2¼ tl. rozs. L. G. Ozański, Berlin, Janowitzbrücke 2. [594]

Intermistycz. teatr
w Poznaniu.
W sobotę, 24 kwietnia
Piąte gościnne
wystąpienie towarzystwa aktorów, niżnoniemieckim dyalektem mówiących (plattdeutsch), pod dyrekcyą p. Karóla Schulze,
Pierwszy raz:
Hamburger Leiden.
Krotochfila miejscowa w 5 aktach p. Dr. Jul. Stinde.
Poprzednio pierwszy raz:
Jöching Paesel.
Krotochfila w 1 akcie podług wiersza **„Oh Jöching Paesel wat büst du föra Esel“** aus Fritz Reuters Läuschen un Kimels von Arnold Mansfeld. [693]

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram
M. Nowickiego & Grünastla,
Poznań, ulica Jezuicka No. 5,
poleca:
Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Obrazy na płótnie i na papierze,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Korzystne umieszczenie na procent.
Od kapitału wyżéj 50 tal za 3miesięczném wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie, za 6miesięczném wypowiedzeniem 6 procent od sta, a za kilkudniowém wypowiedzeniem 4 procent. Jest to bardzo wysoki procent, gdy np. poznańska kasa oszczędności na ratuszu płaci tylko 3½ procent od sum niżéj 200 tal., a 2½ procent jeżeli suma wynosi przeszło 200 tal. Dajemy przytém bardzo wielką pewność, gdyż kapitałów naszych nie lokujemy w papierach lub wekslach, lecz w towarach, na których się nigdy nie traci, gdyż handlujemy przeważnie skórą, węglem. drzewem i płótnem. Oprócz tego ręczą członkowie za pewność depozytów nietylko swemi składkami, ale i całym majątkiem. Może też być każdy zapewnionym, że się nikomu o kapitałach u nas składanych nie powiada, a mianowicie jeżeli ktoś to sobie wyraźnie zastrzeże. Biuro nasze otwarte w dnie powszednie od godziny 10 rano do 1, po południu od 3 do 5. Zamiejscowi mogą przysyłać kapitały pocztą pod adresem: **Towarzystwo „Ul“ Poznań** a odwrotną pocztą prześle się pokwitowanie. Prosimy o poparcie naszych usiłowań, które, jak wiadomo, mają na celu polepszenie dobrobytu klasy rzemieślniczéj.
Zarząd "Ula", Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.
(691) Adres: **Towarzystwo „Ul“ Poznań,** ulica Ślósarka No. 6.

Woerl'a Biuro centralne
dla interesów katolickich w Würzburgu (w Bawaryi).
Biuro nasze pośredniczy w wyrobianiu posad dla osób **katolickiego wyznania przy katolickich przedsięwzięciach** albo też w **interesach katolickich**, jako to: dla literatów, redaktorów, korektorów, ekspedyentów, buchbalterów itd. itd. — Panom właścicielom dóbr wskazać możemy: **rządców, rachmistrzów, rentmistrzów, z prawem obeznanych urzędników;** nadto **ochmistrzów** i **nauczycieli domowych**, oraz **nauczycielki, damy do towarzystwa i wszelkiego rodzaju oficyalistów.** — Panom kupcom i przemysłowcom służymy pewnymi **wojażerami, pomocnikami, uczniami**, itd. itd., jako też wysokiéj arystokracyi wszelkim gatunkiem sług. — **Do każdego listu z zleceniemi dołączyć wypada 1 markę w znaczkach pocztowych. — Niefrankowanych listów** nie przyjmujemy **wcale. — Niehonorowanych zleceń** zaś nie **uwzględniamy.** — Wszelkie zapytania i zlecenia prosimy przesyłać nam piśmiennie. — Należność za oddaną z naszéj strony usługę wynosi najmniéj **3 marki**, najwięcéj zaś **6 marek.** [688]

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.